

## **RAFAŁ SZCZERBAKIEWICZ**

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)

### Metonimie PRL-u w fantastyce lat 80. Przypadek *Paradyzji* (1984) Janusza Zajdla

Fenomen fantastyki socjologicznej jako dominującej odmiany polskiej fantastyki lat 70. i 80. XX wieku ma swoje ściśle uwarunkowania polityczne, ale zarazem determinujący go kontekst literacki. Nie sposób nie zauważyć, że w nowoczesnej epoce samoświadomość społeczna i polityczna obfitowała w literackie konteksty związane ściśle ze społeczną autorefleksyjnością. Tam, gdzie literatura aspirowała ku krytycznej intelektualnej niezawisłości (a więc także w państwach autorytarnych i totalitarnych, na zasadzie kontestacji oficjalnie głoszonej ideologii), mało znaczenie wyobraźni klasycznie utopijnej, a rosła świadomość antyutopijna czy wręcz dystopijna. Dlatego kiedy mówimy o źródle literackim polskiej odmiany fantastyki socjologicznej, nie sposób nie wymienić nazwisk George'a Orwella i Aldousa Huxleya jako klasyków antyutopii, pytając jednocześnie o odniesienia społeczne.

Sytuacja kultury PRL-u uniemożliwiała bezpośrednią kontestację politycznego systemu, otwierając możliwości metonimiczne, bogące tradycyjny od XIX wieku repertuar ezopowych sposobów uprawiania literatury społecznie zaangażowanej i krytycznej zarazem. Tak było w ramach kultury wysokiej na przykład z gatunkiem tzw. paraboli historycznej, wykorzystującej kostium przeszłości do problematyzowania współczesnych tematów społecznych oficjalnie zakazanych. I tak też było w ramach kultury popularnej na przeciwnym krańcu osi czasu, czyli w fantastycznych narracjach dotyczących przyszłości,

gdzie futurystyczne rekwizyty ukrywały narzędzia ideologicznej krytyki terażniejszości. Zdaniem Agambena na tym właśnie polega krytyczna współczesność, czyli także aktywne uczestnictwo artysty w swojej epoce<sup>1</sup>. Nawet pomijając kontekst cenzuralny, tego rodzaju zawieszanie pytania o kondycję ludzkiej wspólnoty w jej przeszłości i zarazem możliwej przyszłości jest typowym doświadczeniem krytycznego *T e r a z*, bo – jak poucza poeta – w owym Teraz „(...) nie ustaje pamięć ni dążenie”<sup>2</sup>.

Oczywiście pisarze związani z nurtem polskiej fantastyki socjologicznej nie ukrywali nigdy, że celem ich pisania o nieistniejącej przyszłości jest demaskacja terażniejszości. Dążenie było więc przewrotne: przestrzegało przed zwielokrotnionymi konsekwencjami terażniejszego *status quo*, jednocześnie prześwietlając patologie PRL-owskiej współczesności. Interesujący nas w artykule autor sam nazywał tę dość wyrafinowaną strategię antyutopijną (bo trzeba szukać prawdy) i dystopieczną zarazem (bo w praktyce społeczno-politycznej prawdy w sensie sprawiedliwości nijak nie widać):

Trzeba pisać prawdę w formie zawołowanej, żeby się przebić przez pancerz chroniący wizję świata prawdziwą. Prawdę stroi się w kostium i dopiero taką wypuszcza między ludzi. Jest to charakterystyczne dla społeczeństw, gdzie liczy się nie znaczenie słów, lecz ich brzmienie, gdzie podaje się do wierzenia wymaginowany obraz rzeczywistości. Ta sama prawda, ale inaczej wyrażona, przejdzie przez pewne kordony, które się stawia.

J. A. Zajdel, wywiad z 1980 roku

Pisanie prawdy jest możliwe w kostiumie obnażonego chwytu fantastycznej fikcji. Demaskatorskie oblicze prozy Zajdla, do którego jeszcze wrócimy, nie likwiduje jednak problemu szczególnej i dość schematycznej organizacji świata w futurologicznym konstrukcie fikcji. Repertuaru chwytów nie wyczerpują tutaj ani omowne metonimie

<sup>1</sup> „Współczesność jest zatem szczególnego rodzaju związkim z własnym czasem: należy do niego, lecz zarazem się od niego oddala. Mówiąc dokładniej, jest ona takim związkim z czasem, który do niego należy poprzez przesunięcie faz czasu i anachronizm”, G. Agamben, *Czym jest współczesność*, w: tenże, *Nagość*, przeł. K. Żaboklicki, Warszawa 2010, s. 16.

<sup>2</sup> Cz. Miłosz, *Notatnik: Brzezi Lemanu*, w: tenże, *Wiersze uszyszkie*, Kraków 2011, s. 375.

PRL-u, ani źródłowe inspiracje Orwellovskie. Warto zauważyć, że specyfika „getta” literatury *science-fiction*, tak w Polsce jak i na świecie sytuowanego na peryferiach *mainstreamu* kultury, powoduje, iż istotniejsze w rozwoju polskiej literatury fantastycznej są influencje zewnętrzne niż wymierne związki z dysydencką literaturą krajową lub – ewentualnie – literaturą emigracyjną. Nie byłoby światotwórczej specyfiki fantastyki socjologicznej późnego PRL-u bez wpływu literackiej wyobraźni społecznie zorientowanych amerykańskich twórców takich jak Isaac Asimov, Robert Heinlein, Ursula Le Guin, Frank Herbert czy nawet Philip K. Dick. Niebagatelny był też wpływ rosyjskiej fantastyki, ukrywającej pod schematami i kostiumem gatunku kontestację systemu podobną polskim strategiom ezopowej literatury. Tutaj koniecznie trzeba wymienić nazwiska Arkadija i Borysa Strugackich, a także Kiryła Bułyczowa.

Nurt polskiej fantastyki socjologicznej został już z powodzeniem szczegółowo opisany<sup>3</sup>. Dlatego ograniczę się do przypomnienia faktów najważniejszych. W tym krótkim epizodzie polskiej fantastyki w latach 1979–1984 najważniejszą rolę odegrali Janusz A. Zajdel, Edmund Wnuk-Lipiński, Maciej Parowski i Marek Oramus. Można się oczywiście zastanawiać, czy były kontynuacje tego typu zainteresowań i narracji, czy ich spadkobiercami przełomu lat 80. i 90. byli pisarze prekursorscy dla dystopijnej i kontrfaktycznej odmiany fantastyki społecznej: Rafał Ziemkiewicz, Jacek Dukaj, Jacek Inglot<sup>4</sup>. Dla naszych rozważań o późnej kulturze PRL-u zasadniczą kwestią jest odpowiedź na pytanie o to, czy najważniejsze utwory tego nurtu mieszczą się w pierwszej połowie lat 80. Posiłkując się propozycją periodyczną Łukasza Wróbla, warto wymienić kilka najważniejszych powieści:

1979: *Wir pamięci* Edmunda Wnuka-Lipińskiego;

1979: *Obszar nieciągłości*, Andrzeja Krzepkowskiego i Andrzeja Wójcika;

1982: *Druga jesień* Wiktora Żwikiewicza;

<sup>3</sup> M.in. M. Leś, *Fantastyka socjologiczna. Poetyka i myślenie utopijne*, Białystok 2008; L. Będkowski, *Ponure raje Janusza A. Zajdla. Wizje społeczeństw totalitarnych, czyli o prozie fantastycznonaukowej Janusza A. Zajdla*, Gdańsk 2000; A. Stoff, *Lem i inni. Szkice o polskiej science fiction*, Bydgoszcz 1990; R. Klementowski, *Modelowe boksowanie ze światem. Polska literatura fantastyczna na przełomie lat 70. i 80.*, Toruń 2003.

<sup>4</sup> Wymieniam tylko przykładowe nazwiska.

1982: *Twarzą ku ziemi* Macieja Parowskiego;

1983: *Senni zwycięzcy* Marka Oramusa;

1984: *Paradyzja* Janusza A. Zajdla.

Niewątpliwie pośród tych pisarzy szczególna i dominująca jest pozycja Janusza A. Zajdla (1935–1985). Decyduje tu kilka czynników. Pierwszym jest rozmach zamysłu *stricte* socjologicznego jego literackich projektów. W tych ramach trzeba wymienić kolejny, czyli konsekwencję – koherentny proces rozwoju wątków dystopijnych i modelowania procesów społecznych w poszczególnych powieściach. Trzecim czynnikiem, *last but not least*, jest niezwykle entuzjastyczna recepcja czytelników tych książek w latach 80. A w perspektywie dnia dzisiejszego – docenienie ich znaczenia w krytycznym oglądzie i w procesie historyczno-literackim<sup>5</sup>. Pierwsze powieści pisarza – *Lalande 21185* (1966) i *Prawo do powrotu* (1975) – nie znamionują jeszcze jego szczególnego talentu i socjologicznej specjalizacji. Można jednak śmiało powiedzieć, że od roku 1980 do przedwczesnej śmierci pisarza obserwujemy już spójny projekt modelowania dekonstrukcji utopijnej wyobraźni społecznej. Można do tego quasi-cyklu zaliczyć sześć kolejnych powieści w jego dorobku: *Cylinder van Troffa* (1980), *Limes inferior* (1982), *Wyjście z cienia* (1983), *Cała prawda o planecie Ksi* (1983), *Paradyzja* (1984), *Drugie spojrzenie na planetę Ksi* (wydany pośmiertnie projekt – szkic powieści)

W tym zestawie z przyczyn biograficznych *Paradyzja*, wydana w symbolicznym 1984 roku, zajmuje miejsce utworu docelowego, najbardziej zaawansowanego w socjologicznej refleksji. Z punktu widzenia artystycznego na pewno *Limes inferior* jest narracją najbardziej udaną. *Paradyzja* cierpi na nadmierną dyskursywyzację, zupełnie nieskrywane – niemalże ideologiczne – zaplecze narracyjnego pretekstu i w związku z tym odznacza się daleko posuniętą

<sup>5</sup> Wybrane pozycje dotyczące twórczości Janusza A. Zajdla: L. Będkowski, *Ponure raje Janusza A. Zajdla*; tenże, *W poszukiwaniu prawdy, zniewolone społeczeństwa w powieściach science fiction Janusza A. Zajdla*, Warszawa, 2011; S. Bereś, *Fantastyka: czyż czy kostium?*, „Fantastyka” 1987, nr 7; P. Ćwikła, *Janusz Zajdel – pisarz podejrzany*, „Nowa Fantastyka” 2000, nr 9; M. Parowski, *Rdza jest OK*, posłowie w: J.A. Zajdel, *Paradyzja*, Warszawa 2004; J. Inglot, *Dystopia: ucieczka od wolności?!*, „Fantastyka” 1990, nr 1; A. Stoff, *Aluzje i złudzenia*, w: tenże, *Lem i inni. Szkice o polskiej science fiction*, Bydgoszcz 1990.

schematycznością fabuły i konstrukcji postaci. Ale paradoksalnie eseizacja i moralitetowa szkicowość jest też metatekstualną siłą tego utworu. Z perspektywy politycznych ambicji nurtu polskiej fantastyki socjologicznej ważniejsza stawała się warstwa perswazyjna, a narzucany autotematyzm wskazywał na pretekstualność fabularną. Jest to zatem powieść-esej, omawiająca implikacje związane z politycznym marzeniem o autarkii – zamkniętej wyspie społecznego eksperymentu, który tylko pozornie jest zrealizowaną utopią. F. Jameson w *Archeologiach przyszłości* sugeruje, że wyobraźnia utopii ma charakter polityczny, fantazja narracji utopijnych zaś – stylistyczny, ornamentacyjny<sup>6</sup>. W takim ujęciu Zajdel w ogóle nie jest stylistą, jego światy są bardzo schematycznymi modelami społecznymi. I rzeczywiście, to pisarz *stricte* polityczny (co zreżcznie ukrywano pod obojętnym ideologicznie pojęciem „fantastyka socjologiczna”).

Fabuła powieści jest dla nas o tyle interesująca, o ile służy modelowaniu delikatnie tylko zawoalowanej socjologicznej refleksji. A zatem, i w wielkim skrócie, o tym, jak się rzeczy mają w modelowanej autarkii.

Według oficjalnej wersji historii po zakończeniu budowy ziemskiej kolonii orbitalnej obok bezcennego źródła surowców, jakim jest – nieprzyjazna z powodu warunków geofizycznych – planeta Tartar, jej sztuczny satelita, Paradyzja, ogłasza swą suwerenność. Ceną wolności jest jednak środowiskowe ograniczenie bioegzystencji. Mieszkańcy orbitującego habitatu żyją w permanentnym stanie wyjątkowym niestabilnego sztucznego środowiska i lęku przed dyscyplinującą buntowników, karą wyprawą Ziemi.

Zarówno realne, jak i pozorne zagrożenia dla życia wyemancypowanych kolonistów uzasadniają zakres, zasady oraz cel inwigilacji, jakiej poddani są orbitujący Paradyzjanie. Polega ona na bezustannym podglądzie i podsłuchu, przy czym kontroli dokonuje obiektywny system komputerowy, by wykluczyć subiektywizm ocen ludzkich funkcjonariuszy. Te ideologiczne i biopolityczne manipulacje obnażają wierzchołek góry lodowej systemu kłamstw. W rzeczywistości

---

<sup>6</sup> F. Jameson, *Archeologie przyszłości. Pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*, przeł. M. Płaza, M. Frankiewicz, A. Misk, Kraków 2011. Referuję jedną z ogólniejszych tez książki.

Tartar nie jest środowiskiem wrogim biologicznemu życiu. Planeta stanowi po prostu wygodny azyl dla garstki oligarchów rządzących kolonią, a miliony mieszkańców habitatu są źródłem niemal darmowej siły roboczej. Co więcej habitat jako taki jest wyłącznie dyscyplinującym „straszakiem”. Orbiter od samego początku osadnictwa znajduje się na powierzchni Tartaru.

Celem utrzymywania fałszywego, ale permanentnego stanu wyjątkowego jest kontrola społeczeństwa, które – przekonane o realności zagrożeń – podporządkowuje się ograniczeniom i wyrzeczeniom, a zarazem godzi się na konieczność poświęceń: pracę w kopalniach Tartaru. Akumulowane w nadmiarze i niedzielone ze społeczeństwem Paradyzji zyski z handlu kopalinami służą komfortowemu życiu oligarchów<sup>7</sup>.

Czy rzeczywiście jest to powieść o Polsce lat 80.? Nie sposób nie zauważyć, że powszechny kierunek i sposób odbioru powieści miał potwierdzać jej, ponoć wyraziste i znaczące, uwikłanie polityczne. Zawsze wymienianą umiejętnością pisarstwa Zajdla była wyrafinowana aluzyjność, sztuka obchodzenia cenzury, zawołowana krytyka PRL-owskiego systemu. Czytelnicy chwalili autora za umiejętną grę z cenzurą, celność opisu systemu totalitarnego, zmuszającego do życia w bezwzględnym posłuszeństwie wymuszonym realnym terrorem, inwigilację kamerami, mikrofonami, czujnikami. Wszystko to miało stanowić analogię do realiów PRL-u. Przypomnijmy, Zajdel pisał swe demaskatorskie pamflety w latach 1980–1984. Czy rzeczywiście demaskował system? Był to wszakże system zdegenerowany. Już i „pogierkowski”, i po wybuchu Solidarności, i w latach stanu wojennego, który był oczywistym wyrazem słabości i permanentnego kryzysu funkcjonowania państwa autorytarnego. Na bieżąco podobne pochopne opinie były o tyle usprawiedliwione, że anamorficzny obraz PRL-u, jego groteskowe hiperbolizowane zniekształcenie à la *Mata apokalipsa* Konwickiego były jedną ze strategii kultury kontestacji. Ale przecież kiedy emocje opadły, oczywisty stawał się emocjonalny chłód schematycznych analiz socjologizującego Zajdla.

---

<sup>7</sup> W opisie narracji celowo posługujemy się określeniami suwerennej władzy i pozycji suwerena wobec stanu wyjątkowego według koncepcji Carla Schmitta.

Skąd więc tak zasadnicza rozbieżność między praktyką polityczną lat 80. a mrocznym obrazem projektowanej w powieściach przyszłości?

Nie tłumaczy tutaj niczego argument dydaktyczny: to jest proza ostrzegająca nas przed możliwymi konsekwencjami. Pionierscy autorzy panoramy polskiej fantastyki piszą: „Stale obecny w twórczości Janusza Zajdla był nurt ostrzegająco-refleksyjny, mówiący o zagrożeniu środowiska naturalnego, daremnym poszukiwaniu szczęścia, pytaniu o przyszły kształt świata, o to, co zrobimy z naszą cywilizacją, dziedzictwem kultury”<sup>8</sup>.

Być może, ale zasadniczo nie dotyka owa diagnoza palącej w tej prozie kwestii praktyki politycznej. A zatem natykamy się na wychowawczą aporię dyskursu Zajdla, który, jak to jeszcze zobaczymy, jest zupełnie niedydaktyczny i w powieściach (nie w wywiadach) unika jak ognia nuty moralizatorskiej. Mariusz Leś w swej intrygującej analizie utopijnych chwytów ukrytych w prozie samoświadomej fantastyki socjologicznej zauważa, że „władza nad słowem” takich autorów jak Zajdel służy żonglerce pomiędzy zaangażowaniem politycznym a modelowaniem społecznych światów możliwych. Zasadą jest unikanie prostych rozwiązań, nie ma w tej prozie recept i remediów.

Dystopia, zwłaszcza w rodzimej realizacji z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, nie jest nastawiona na psychologizm czy na obronę jednostki przed systemem. Górę bierze *fascynacja* systemem, mechanizmami funkcjonowania „idealnego” społeczeństwa, idealnego kłamstwa, misternego planu. Fascynacja mechanizmem połączona jest z fascynacją jego opisywaniem.<sup>9</sup>

Opisywanie możliwych systemów opresji politycznej nie rozwiązuje problemu głodu sprawiedliwości. Fascynacja systemami zła świadczy zaś o poznawczym ograniczeniu tej prozy. Fascynacja jest zawsze siłą „pasywizującą” władzę krytyczną. Mimo tego upływ czasu nie zmienił popularnej opinii o tych powieściach. Wręcz przeciwnie, utrwał, cementował jednoznaczny stereotyp ich lektury. Literatura *s-f* spełniała w latach 80. i później rolę „pozytecznego idioty”, który potwierdza pewien spetryfikowany ideologiczny obraz epoki oporu

---

<sup>8</sup> A. Niewiadomski, A. Smuszkievicz, *Leksykon polskiej literatury fantastyczno-naukowej*, Poznań 1990.

<sup>9</sup> M. Leś, *Fantastyka socjologiczna Poetyka i myślenie utopijne*, s. 319–320.

wobec totalitarnego systemu. I tak na przykład wybitny twórca fantastyczny o zainteresowaniach dystopijnych, „ojciec chrzestny” polskiej literatury konfraktycznej pisał: „(...) prawie we wszystkich swych powieściach – w tym chyba najwybitniejszych: *Paradyzji* i *Limes inferior* – pozostawał wierny dominującemu schematowi fabularnemu: schematowi demaskacji”<sup>10</sup>. Prominentny krytyk gazety głównego nurtu ideologicznego po 1989 pisał z kolei:

Te książki świetnie znoszą próbę czasu i czyta się je dzisiaj jak literaturę współczesną, czego przykładem choćby *Paradyzja*. [...] Kto pamięta PRL, temu nie trzeba tłumaczyć, jak bardzo odnajdywaliśmy siebie w tej metaforze.<sup>11</sup>

Takie diagnozy i idący za nimi kierunek recepcji nie jest stanem obiektywnym ideologicznego statusu tej powieści. Już raczej *wishfull thinking* sentymentalnej melancholii miłośników heroicznej epoki polskiej fantastyki. Odnosząc się tylko do formy literackiej, książki Zajdla w swej schematycznej poetyce, tendencyjnej treści i eseistycznej retoryczności nie czytają się w ogóle jak utwory współczesne. Trudno je odnieść do tradycji tak modernizmu, jak i postmodernizmu. Właściwie brak w nich jakiegokolwiek ambicji literackiej (w sensie estetycznym), obyczajowej, egzystencjalnej czy nawet rudymentów psychologizmu. Czytelnikowi pozostaje tylko podziwianie żmudnego procesu modelowania potencjalnych światów autorytarnych i totalitarnych. Naiwne koncepty i chwytły artystyczne służą socjologicznemu exemplum. Dobrym przykładem tego stanu rzeczy jest metapoetycki koncept języka, który na potrzeby tego artykułu nazywamy metonimicznym *koalaniem* (warto zwrócić przy okazji uwagę na akronimiczność tego pojęcia: lang ko/jarzeniowo-al/uzyjny).

Inwigilacja w powieści polega na stałym podsłuchu, jakiemu są poddawani Paradyzjanie. Skuteczność i obiektywizm kontroli gwarantuje sztuczna inteligencja analizująca dane wpływające do systemu. Paradyzjanie, chcąc komunikować się niezawisłe, oszukują system, wykorzystując jego ograniczone zdolności poznawcze. *Koalang*, poprzez wyobrażeniowe bogactwo językowego porządku, w omowny sposób zwodzi podsłuch. *Koalang* jest w koncepcie

<sup>10</sup> J. Dukaj, *Polska fantastyka po Lemie*, „Dekada Literacka”, nr 183/184, 1–2/2002.

<sup>11</sup> W. Orliński, *Paradyzja. Zajdel Janusz*, „Gazeta Wyborcza” 07.06.2004.



Zajdla pragmatyczną poezją, codziennym językiem asocjacyjno-aluzyjnym, na który podsłuchujący program nie reaguje. Poezja jest tu władzą ludzką i sztuczna inteligencja odbiera metaforyczne odniesienia jako pozbawione sensu brednie. Tylko żywy rozmówca może domyślić się innego poziomu znaczenia słów, językowego meta-sensu. Metonimia (zamiennia) jako figura retoryczna mająca na celu zastąpienie nazwy jakiegoś przedmiotu lub zjawiska nazwą innego, pozostającego z nim w uchwytnej zależności, jest dość precyzyjnym opisem mechanizmu tej społecznej nowomowy. Krótki przykład koalangu:

- Szary anioł przyśnił mi się nieostrożnie.
- Przestrzeni skrawek pustką się wypełnił?

I jego tłumaczenie:

- Funkcjonariusz służby porządkowej wlał mi w nocy do pokoju, myśląc, że udało mu się mnie nie obudzić.
- Zabrał coś?<sup>12</sup>

Czytelnik pomyśli słusznie: jakże to naiwne ujęcie problemu, jak naiwny ten komputer, jak nieprzewidujący pisarz, który nie wierzy w możliwą wrażliwość sztucznej inteligencji, jak słabo ukryta, zakodowana i ubezpieczona jest ta pozornie wolna myśl... To Jednak niekoniecznie naiwność. Być może jest to kolejny poziom metonimicznej nieoczywistości tej powieści. Spróbujmy w tym miejscu podążać za błyskotliwą konstatacją cytowanego już badacza utopijnych narracji: „W świecie znaczeń *Paradyzji* to Ziemia orbituje wokół Tartaru, a raczej – uwaga: to karkołomne sformułowanie – jest kolonią dla jego referencji, pojemnikiem na wytarte alegorie”<sup>13</sup>. No właśnie, a jeśli *koalang*, nie informując o niczym ważnym dla nas, czytelników, jest sygnałem referencyjnym, który odsyła do głębszego lub po prostu *innego* poziomu znaczeń? W fabule powieści znajdujemy się na poziomie doświadczenia języka ezopowego – ale czy przypadkiem metonimia nie jest tutaj strukturą ponad-językową? Metatekstualny status

<sup>12</sup> J.A. Zajdel, *Paradyzja*, Warszawa 2013, s. 33.

<sup>13</sup> M. Leś, *Fantastyka socjologiczna. Poetyka i myślenie utopijne*, s. 266–267.

tego motywu pozwala dopuścić możliwość, że nie jest to wyłącznie pomysł fabularny, ale że koncept *koalangu* ukrywa sposoby (poziomy?) *innej* komunikacji z odbiorcą.

Na poziomie najbardziej oczywistym mamy do czynienia z nieskrywanym intertekstem do *newspeak*, „nowomowy” znanej z *Roku 1984* George’a Orwell’a. Samoświadomość narracji dystopijnej jest tutaj przekornie ironiczna, gdyż odwraca tradycyjne kierunki aksjologicznej definicji nowomowy. W swej istocie *koalang* jest przeciwieństwem oficjalnej mowy ideologii, a nawet quasi-poetyckim remedium na poprawność polityczną Paradyzji. Akt artystyczny jest w tej relacji zrównany z wolnomyślicielską ekspresją. Nowa mowa jest językiem odzyskanym i różni się od tego spetryfikowanego, służącego ideologii.

Z tego miejsca możemy wejść na jeszcze wyższy (*inny*) poziom potencjalnej metonimiczności powieści. *Paradyzja* jako dyskurs w kostiumie *s-f* to również aluzyjno-ironiczny *koalang* adresowany do czytelników omijających PRL-owską cenzurę. Leś w swej książce słusznie przekonuje, iż warstwa metatekstualna powieści jest ważniejsza niż naiwna konstrukcja dystopiczna. Co zatem skrywa dystopiczny pozór? Pójdźmy tym tropem i zastanówmy się nad tym, czy możliwy jest jeszcze wyższy poziom metonimiczny tej powieści, dekonstruujący schemat dystopii? Byłaby to symptomatyczna polityka powieści (istotna) ukryta w jej polityce oficjalnej (propagandzie). Mówiąc przenośnie: czy istnieje tutaj (*nie*) świadomy *koalang* powieści politycznej? Czy w swym symptomie (niewerbalności) nie ukrywa ona *innej* niż antykomunistyczna wymowy? Czy komunizm nie jest (*nie/przypadkiem*) metonimią *innej* ideologii?

W stereotypie interpretacyjnym dystopijność dotyczy w tej powieści możliwych negatywnych konsekwencji utrzymania władzy przez komunistów. Zastanówmy się, czy nie jest to jednak jawnie zbyt prosty pozór. Odwołując się do tradycji utopijnej wyobraźni, zacznijmy od statusu Zajdla jako pisarza mieszczącego się w paradygmacie utopii bądź przekraczającego ów paradygmat. Od początku zaznaczaliśmy, że pozytywny status utopii w socjologicznej fantastyce jest właściwie niemożliwy z powodu jej politycznych uwarunkowań.

Po pierwsze – ANTYUTOPIA:

Zajdel nie ukrywał fascynacji literaturą antyutopijną – jeden z bohaterów *Paradyzji* – pisarz, autor nieprawomyślnego opowiadania fantastycznego, nosi nazwisko Nikor Orley Huxwell (anagram: Orwell i Huxley, obydwaj wymieniani przez nas klasycy antyutopii). Ale to jest zaledwie pokrewieństwo ideologiczne, bliskość postawy politycznej. Nie idzie za tym w ogóle praktyka pisarska.

Po drugie – DYSTOPIA:

Powieści Zajdla to narracje o charakterze zasadniczo dystopijnym. Ilustrują niemożliwość powodzenia projektu społeczeństwa doskonalonego przez odgórny ideologiczny fantazmat. Z jednej strony dystopijność jest w nich ewidentna właśnie na poziomie polemicznym wobec współczesnej mu rzeczywistości późnego PRL-u, co pozwala uznać je także za rodzaj alegorii politycznych w kostiumie futurystycznym. Z drugiej – system autorytarny, w szczegółach jego organizacji i zasadach funkcjonowania, w ogóle PRL-u nie przypomina.

Zajdel aluzyjnie ujawnia w swych powieściach wpływ klasycznych autorów antytotalitarnych, jak Orwell, Huxley czy nawet Zamiatin, ale rodzaj jego opowieści nawiązuje bardziej do odmiany dystopicznej, której prekursorem był paradoksalnie Herbert G. Wells, co dobrze łączy się ze scjentystyczną i racjonalistyczną formacją Zajdla, fizyka z wykształcenia<sup>14</sup>. *Paradyzja* ani przez chwilę nie jest ironiczną, nieudaną utopią, popsutym przez ludzi marzeniem. Jest zdecydowanie sprawniejsza i efektywniejsza niż ułudy realnego socjalizmu. Nie zawiera w sobie postideowej goryczy niespełnionego snu o sprawiedliwości społecznej. Nie ma tutaj śladu pragnienia utopijnego i nie ma antyutopijnego „kaca”. Jest cynizm politycznych manipulatorów, egoizm jednostek stojących u władzy, socjotechnika na usługach

---

<sup>14</sup> „Joanna Salamończyk noticed that Wells should be interpreted as both the precursor of all science-fiction literature and the „father (or rather grandfather) of Polish sociological and political fiction especially as represented by Janusz Andrzej Zajdel (1986, 59). However, while Zajdel’s pessimistic political and sociological fantasies, such as *Paradyzja* (*Paradissia*), *Cylinder van Troffa* (*Van Troff’s cylinder*) and *Limes inferior* (*Lower limit*), are influenced by the antitotalitarian tradition represented by Aldous Huxley, George Orwell and Yevgeny Zamyatin, Wells was the precursor of this kind of dystopia”, A. Juszczyk, *H. G. Wells’s Polish Reception*, w: *The Reception of H. G. Wells in Europe*, red. P. Parrinder i J. S. Partington, Londyn 2005.

zawodowych kłamców. „Kłamstwo założycielskie” słusznie konstataje współczesny nam krytyk i pisarz w jednej osobie w swym nostalgicznym, pisanym po latach eseju o Zajdlu<sup>15</sup>. „To kłamstwo legło u podstaw rzeczywistości *Paradyzji*”, wtóruje mu badacz polskich dystopijnych narracji<sup>16</sup>. Dystopie Zajdla są wściekle jednoznaczne, alegorycznie nacechowane. Autor nie cieniuje, ale wręcz krzyczy do czytelnika: to nie jest PRL, bo będzie znacznie gorzej. A może inaczej: taki będzie PRL bez usprawiedliwienia komunistycznego. To drugie nie kłóci się z naszą wcześniejszą intuicją, że nie ma tu mowy o przyszłości komunizmu. Z prostej przyczyny: jeśli założymy, że demaskatorska wobec systemu powieść jest ostrzeżeniem dla lat 80., to przyszłość PRL-u nie będzie w ogóle komunistyczna. Nie ma w niej żadnych prometejskich, neopłatońskich czy heglowskich pragnień i śladów.

Czy rzeczywiście nikt tego nie zauważał? Właściwie jest wręcz przeciwnie. Wszyscy piszący o Zajdlu kręcili się wokół tego niemożliwego do rozwikłania ideologicznego węzła, impasu zakłócającego spójność ideologiczną powieści. Twórca, który jest radykalnym krytykiem komunizmu, ale w swych dystopiach nie pisze o komunizmie, tak jakby systemowi realnego socjalizmu zarzucił, że komunizmem nigdy nie był. Być może unikano jednoznacznego sformułowania pozycji ideologicznej, z której do nas mówi Zajdel, gdyż uniemożliwiała ona uznanie jakiegokolwiek emancypacyjnej wiary.

Burza, jaką wywołał Inglot swym prowokacyjnym i bardzo naiwnym artykułem, oskarżającym dystopijność polskiej odmiany socjologicznej fantastyki jako gest wycofania z jakiegokolwiek woli emancypacji społecznej, spowodowana była unikaniem tej prostej konstatacji. Nie można zjeść ciastka i mieć ciastka. Dlaczego literaccy bojownicy przeciw totalitaryzmowi uciekają przed możliwością społecznej wolności? Jak pisał Inglot: „Nie natknąłem się na dystopię, w której zwolennicy przemian odnieśliby satysfakcjonujące zwycięstwo. (...) Jakże smutnie uczy nas historia, obrona wolności zawsze była najlepszym pretekstem dla najkrwawszych terrorów”<sup>17</sup>.

---

<sup>15</sup> P. Cwiłka, *Janusz Zajdel – pisarz podejrzany*.

<sup>16</sup> M. Leś, *Fantastyka socjologiczna. Poetyka i myślenie utopijne*, s. 265.

<sup>17</sup> J. Inglot, *Dystopia: ucieczka od wolności?!*.

To bardzo pouczający artykuł, zwiastuje bowiem nowy nurt fantastyki konstruowanej właśnie przeciw rozczarowaniu. Dystopię bez cienia nadziei zastąpi budowanie kompensacyjnych i melancholijnych narracji kontrfaktycznych („lepiej już było, a zatem i teraz lepiej być mogło”). Zarazem Ingłot, jakby niechcący, dotyka i przeczuwa polityczny powód paraliżu możliwości utopii w pokoleniu Zajdla i Wnuka-Lipińskiego.

Każdym dystopijnym projektem od samego zarania rządzi kłamstwo, manipulacja i socjotechnika. Nie ma nawet śladu idealistycznej pokusy utopijnej. Jej obecność jest ściśle stylistyczna, ornamentacyjna, propagandowa. Utopijna nowomowa jest ideologicznym nadmiarem umożliwiającym życie w systemie niesprawiedliwości. Śladem tego, co nieobecne – lewicowej idei sprawiedliwości społecznej. Suplementem rozgrzeszającym społecznikowskie sumienie.

I w tym miejscu natykamy się na ten pozorny błąd w antytotali-tarnym modelowaniu Zajdla: jego światy nie są nawet nieudanymi projektami komunistycznymi, zamierzone są jako systemy wyzysku oligarchicznego. To nie jest błąd. Konserwatysta po prostu nie potrafi być filozoficznym antyutopistą, od razu staje się dystopijnym krytykiem emancypacyjnych modeli społecznych. Bardzo rachityczne są *happy-endy*, finalne przesłania nadziei Zajdla. W każdej z książek, ale najmocniej w *Paradyzji* właśnie (wątek szmuglowanego ciężkiego pierwiastka), pełnią funkcję „listka figowego” skrajnego pesymizmu społecznego. Jeśli już są konkretnie obecne (jak w finale *Limes inferior*), to wyłącznie na teatralnej (sztucznej, kulturowej, a nie społecznej) zasadzie *deus ex machina*. Ten sceptycyzm i brak optymizmu jest tak silny, że nie wydaje się być psychologiczną reakcją na kryzys stanu wojennego (tak niektórzy tłumaczą konwencję *noir* dystopii Zajdla). Jest raczej znakiem naturalnego pesymizmu społecznego neokonserwatysty.

Inny przykład, dobrze już przez krytykę opisany: W swym klasycznym artykule Stoff zauważa w powieści jasny punkt, który pasowałby do deklaracji wspierającej moralistyczny koncept twórczości pisarza, z *Limes inferior*: „Na poszukiwanie lepszego świata nie jest jeszcze za późno”. Badacz zauważa neutralny i demokratyczny status Ziemi: „W założeniach powieściowej fabuły Ziemia jest «w porządku»”.<sup>18</sup> Leś

<sup>18</sup> A. Stoff, *Aluzje i złudzenia*, s. 253.

w swej narratologicznej książce, tym razem ideologicznie i bardzo przytomnie, zauważa: „Nie do końca jednak. Ziemia zachowuje się bowiem niezwykle powściągliwie, zwłaszcza że jej struktury polityczne nie są wyraźne. Jest to chyba jedna z tych demokratycznych i humanistycznych wizji, które są świetliste dlatego, że są niewyraźne”<sup>19</sup>.

Sprawę naświetla zupełnie inaczej felietonowa klechda przytaczana przez RAZ-a, Rafała A. Ziemkiewicza, za Przyrowskim, legendarnym popularyzatorem polskiego *s-f*. W innej perspektywie naświetla ona zakorzenienie pokolenia fantastyki lat 70. i 80. XX wieku. Dlaczego polscy pisarze i ludzie środowiska polskiego *fandomu* tego okresu pozostali lub stali się radykalnie prawicowymi publicystami bądź komentatorami współczesnego życia społecznego (M. Oramus, M. Parowski, L. Jęczynek, M. Wolski, z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że byłby to też przypadek Zajdla)? Przytoczmy ów fragment w jego intrygującej całości:

Tę specyfikę zwięźle objaśniał jeden z pierwszych animatorów gatunku, śp. Zbigniew Przyrowski. W Peerelu nauki ścisłe i politechniki były naturalnym wyborem potomków rodzin AK-owskich, wychowywanych w duchu patriotyzmu i religii katolickiej. Konkretnie, ścisłe dziedziny wiedzy i praktycznej działalności pozwalały im uniknąć marksistowskiej indoktrynacji, jaka zdominowała nauczanie uniwersyteckie, pozwalały też – do pewnego stopnia – na zawodowy awans dzięki kwalifikacjom, a nie podlizywaniu się komunistom. W ten sposób trafiło na to pole wielu ludzi o humanistycznym zacięciu i literackich zainteresowaniach. I to oni właśnie najlepiej się poczuli w tym przezroczystym gatunku literackim, łączącym fantazję z wiedzą ścisłą i naukowym myśleniem. Zajdel był wręcz modelowym przykładem tego zjawiska, zarówno jeśli chodzi o ścisłe wykształcenie, jak i pozbawione jakichkolwiek złudzeń podejście do „ojczyzny proletariatu” i „sprawiedliwości społecznej”. Dzięki takim autorytetom jak on – a przecież nie był sam – SF przyciągała wielu ludzi, którzy mieli z komuną swoje porachunki – polska fantastyka była zdecydowanie „anty” w samej swej istocie i zaraniu.<sup>20</sup>

W co wierzy Zajdel konserwatysta? Na pewno w społeczeństwo hierarchiczne, jeśli nie klasowe. Czkawka polskiego postmarksizmu powoduje, że w latach 1980–1984 kompletnie nie widzi szansy na ideę międzyludzkiej, oddolnej solidarności. Wbrew społecznej

<sup>19</sup> M. Leś, *Fantastyka socjologiczna. Poetyka i myślenie utopijne*, s. 265.

<sup>20</sup> R. A. Ziemkiewicz, *Drugie życie Zajdla*, „Rzeczpospolita” 16.07.2010.

nadziei brak u konserwatysty znamion emancypacyjnych „wydarzenia komunistycznego” (stosując terminologię Alaina Badiou), gesty rewolucyjne są zaledwie syndykalistyczne, zapośredniczone doświadczeniem narodowego ruchu społecznego wywodzącego się ze związków zawodowych. Taka redukcja likwiduje wyobraźniowe podglebie utopii modelowych projektów Zajdla. Jeden z badaczy zjawiska fantastyki socjologicznej zauważa i eksplikuje istotę problemu: nie ma jakiegokolwiek możliwości realizowania społecznego programu pozytywnego.

S. Lem powiedział kiedyś, że póki człowiek może rozróżniać między dobrem i złem, nie wszystko jeszcze stracone. Fantastyka socjologiczna takiej możliwości nam nie daje, bo tych kategorii w światach przez nią konstruowanych po prostu nie ma. Przerazająca jest konstatacja Sneera, że może motywem wyboru jego osoby do grona Nadzerowców (ofiarowania mu prawdziwej wiedzy, możliwości przejścia na drugą stronę) nie był ani poziom jego inteligencji, ani spryt, a wrodzony konformizm, sybarytyzm i brak skrupułów.<sup>21</sup>

Te trzy ostatnie „cnoty” kojarzą się jednoznacznie z ucieczką od odpowiedzialności za wspólnotę w kierunku egocentrycznych jakości skrajnej postaci indywidualizmu. KAPITALIZM, jako cyniczna wiara w możliwość osobistego spełnienia, jest ukrytym paradygmatem tych światów. Mimo że wcześniej, w *Limes inferior*, deklarował w mottcie zdanie, na które nie tylko Stoff, ale niemal wszyscy interpretatorzy powołują się jak na przysłowiową ostatnią deskę ratunku: „Na poszukiwanie lepszego świata nie jest jeszcze za późno”.

Dla kogo za późno? Dla PRL-u na przełomie siódmej i ósmej dekady XX wieku? Czy dla *liftera* zamkniętego w świecie wirtualnego porządku ekonomicznego i aksjologicznego zupełnie niepowiązanego z komunizmem? Koniecznie jeszcze raz trzeba tutaj przywołać Ziemkiewicza z jego wiele lat wcześniejszym od wspomnienia w *Rzeczpospolitej* felietonem, w którym przekonująco łączy on obraz świata powieści z pobytem Zajdla w Chicago. Nieznana w PRL-u karta kredytowa staje się symbolem ekonomiczno-korporacyjnej opresji

---

<sup>21</sup> Ł. Wróbel, *Polska fantastyka socjologiczna*. Tekst został wygłoszony jako referat na konferencji poświęconej literaturze fantastycznej w Warszawie w maju 2000 roku; <http://www.tolkien.com.pl/hobbickanorka/artykuly/socj.html>.

totalitarnego świata *Limes inferior*<sup>22</sup>. A jeśli tak, to byłby to totalitaryzm neoliberalizmu!

Zdumiewającą czytelników aktualnością Zajdla, jego ideologicznym *koalaniem*, byłby właśnie dystopiczny brak złudzeń. Skoro nie ma w jego futurystycznych powieściach zagrożenia komunizmem – to czym innym niż kapitalizmem są światy dyktatu ekonomii, oligarchicznej dysproporcji, korporacyjnej dystrybucji dóbr i ideologii, ponadnarodowych rządów eksperckich? I jeśli to rzeczywiście projekt dystopii jak najbardziej kapitalistycznej, to tym lepszym światem, na który nie jest za późno, nie jest ani komunizm, ani kapitalizm. Žižek słusznie przekonuje, że kapitał jest – coraz częściej – ten sam w świecie komunizmu i kapitalizmu<sup>23</sup>. Inaczej tylko oświeclany, z innej strony oglądany. Więc co nam pozostaje? Marzenie o trzeciej drodze, nowym uniwersalizmie? Zajdel nie odpowiada na takie pytania, możemy zatem snuć nieweryfikowalne hipotezy – a pewne jest

<sup>22</sup> „Indiańskie słowo chicago oznaczało ponoć cebulę. Stąd wśród tutejszych polonusów jest fason mówić: Cebulowo. Fajna nazwa. Jakoś oswaja tę gargantuiczną stertę betonu, spiętrzonego na południowym brzegu jeziora i rozlewającą się wokół niego na setki mil falą jednostajnej, niskiej zabudowy. W downtown wieżowce stoją prawie na samym brzegu, nieco dalej na północ zaczyna się długi pas plaży, prowadzący do przystani, gdzie wynajmuje się na godziny jachty i motorówki. Cała okolica od pierwszej chwili wydała mi się bardzo znajoma, choć skąd – to wymagało dłuższego główkowania. Oczywiście, *Limes inferior* Zajdla! Toż pod powieścią stoi jak wół: „Warszawa – Chicago, Ill. – Zakopane – Racibór, lipiec 1979 – sierpień 1980”. A zatem, jesteśmy, drodzy państwo, w Argolandzie. [...] Zajdlowy opis tej okolicy bardzo dobrze odpowiada rzeczywistości, pomija tylko jeden szczegół: iż jest to dzielnica polska (tzw. Jackowo, od znajdującego się pośrodku kościoła św. Jacka). Okoliczność dodatkowo podkreślająca pokrewieństwo Adiego Cherrysona – Sneera z Adamem Wiśniewskim-Snergiem. Przyjemnie jest chodzić ulicami, o których się kiedyś czytało, oglądając grające w fabule miejsca. Nie sposób wtedy nie wyobrazić sobie, jak musiało to wyglądać dwadzieścia lat temu, gdy chodząc po tych samych ulicach Zajdel wymyślał swoją powieść. [...] To było na „zgniłym zachodzie” – w Polsce mało kto w ogóle o takich sprawach słyszał. Powieść Zajdla została odebrana jako aluzja polityczna, dopatrzone się w niej demaskacji absurdów socjalistycznej ekonomii. Ta część *Limes...*, która narodzić się musiała podczas wędrówek Zajdla po Cebulowie, średnio wtedy docierała do polskiego odbiorcy [...] Dwadzieścia lat temu Zajdel musiał już skądś wiedzieć, że tak to będzie wyglądać”, R. A. Ziemkiewicz, *Witajcie w inwigilu*, w: *Frajerzy*, Katowice 2003.

<sup>23</sup> S. Žižek, *Kapitalistyczny socjalizm*, w: tenże, *Od tragedii do farsy*, przeł. M. Kropiwnicki, B. Szelewa, Warszawa 2011.



tylko jedno: nie ma u Zajdla nawet cienia projektu *Rzecz-pospolitej*<sup>24</sup>, jakiegokolwiek nadziei i substancji dobra wspólnego:

W iluzji oficjalnej nowomowy PARADYZJA jest sztucznym satelitą współodpowiedzialności każdej jednostki zarówno za inną jednostkę, jak i wspólnotę, ale w praktyce Zajdel tylko demystyfikuje, kompromituje naiwne złudzenia uwięzionych. Nie widzi szans dla społeczeństwa obywatelskiego. Wyłaniająca się w finale dystopijna groza pokazuje, że polska fantastyka socjologiczna mieści się w neoliberalnym nurcie społecznej deziluzji ostatnich dziesięcioleci XX wieku. Społeczeństwo ryzyka nie marzy o żadnej utopii, minimalizuje zagrożenia i straty. Jeśli spojrzeć na społeczeństwo Paradyzji jako analogon społeczeństwa ruchu tzw. pierwszej Solidarności, to czyż sceptyczny Zajdel nie antycypuje przyszłego kryzysu zrywu? Ekonomiczny i okcydentalny odruch indywidualistycznego egoizmu przełomu lat 80. i 90. zadziałał przeciwko marzeniom wspólnotowym w dalszej dwudziestoletniej historii najnowszej.

Zdaje się, że język nieświadomości tej powieści nawet dla Zajdla byłby raczej nieoczekiwanym *koalang* syntomu. Ponury żart mechanizmu historii ponad wizjonerskim gestem futurologa. Już w powieści realna dekompozycja złudzenia komuny Paradyzji nie likwiduje kłamstwa jej codziennej egzystencji. Inwigilowani, podglądani i podsłuchiwani przez bezosobowy komputerowy system mieszkańcy Paradyzji pracują w hierarchicznym społeczeństwie korporacyjnym i nie widzą w swym obozowym skoszarowaniu niczego złego, a raczej obietnicę i szansę (jak w paradygmacie obozu neoliberalnego Agambena)<sup>25</sup>. To skoszarowanie jest z pewnością inne niż w PRL-u, ale niepokojąco podobne do modelu państwa, w jakim żyjemy, mieszkamy i pracujemy dzisiaj. My – Paradyzjanie nie jesteśmy niewolnikami, jak nas niejednokrotnie opisywano, nie jesteśmy też już oszukanymi proletariuszami rodem z lat 80. Być może jesteśmy

---

<sup>24</sup> M. Hardt, A. Negri, *Rzecz-pospolita. Poza własność prywatną i dobro publiczne*, przeł. „Praktyka Teoretyczna” [P. Juszkowiak i in.], Kraków 2012.

<sup>25</sup> To zaledwie ślad, przyczynek do pomysłu interpretacyjnego, ale nacechowanie biopolityczne powieści Zajdla jest zdumiewająco konsekwentne, więc odniesienie przynajmniej do jednej części Agambenowskiej tetralogii *Homo sacer* nie wydaje się nadużyciem. G. Agamben, *Stan wyjątkowy*, przeł. M. Surma-Gawłowska, Kraków 2008.

wyspecjalizowanym do efektywnego życia w *biopolis* reprezentantami prekariatu. Trawestując Andrzeja Ledera: Prześniliśmy możliwość emancypującej nas rewolucji<sup>26</sup>.

Zajdel także śpi i śni dystopijny sen, swoje negatywne pragnienie – bo nie proponuje żadnego projektu funkcjonowania nowej wspólnoty. W ramach społeczeństwa ryzyka i jego pragmatycznych reguł boi się każdego emancypacyjnego projektu, a w szczególności mesjańskiej łaski uniwersalizmu społecznego, którego możliwość (w logice społecznej deziluzji) utożsamia zawsze z totalitarnym zagrożeniem.

Ten swoisty brak projektów emancypacyjnych to nie wyłącznie impas spowodowany wyrzeczeniem się utopijnego marzenia, ale także wielka słabość polskiej fantastyki, która – mieniąc się socjologiczną – nie stworzyła żadnej szkoły na miarę na przykład projektu krytyki społecznej w twórczości Kima Stanleya Robinsona. W Ameryce dystopia wymierzona w kapitalistyczny determinizm bada ostrożnie i sceptycznie możliwości utopii ekologicznej, feministycznej etc. Miast tego polska fantastyka zanurzyła się z czasem w melancholijnej wyobraźni przeszłości. W kontrewolucji polskich kompleksów i projekcji, ucieleśnianych w kontrfaktycznych narracjach opowiadanych z różnych ideologicznych pozycji (za lub przeciw narodowej tożsamości), a które sprawnie spaja tradycyjna już, niestety, niewiara w polską przyszłość.

## Summary

### Metonyms of the People's Republic in Sci-fi Literature of the 80s. *Paradyzja* (1984) by Janusz Zajdel

Social science fiction occupies a privileged place in the history of Polish sci-fi literature. This was due to its political message. In general, it is universally believed that the ideological discourse of this prose is clear and almost openly anti-communist. "The Guru" of this trend Janusz A. Zajdel in the symbolic year 1984 – published his *Paradyzja*, an autarkic dystopia. In a sense, it was the culmination of

<sup>26</sup> A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014.

Zajdel's sociological observation and anticipation. And yet, is this really true that the People's Republic is the only key to understanding that book? Such understanding of the novel, so unambiguous and with such a clear target, seems to ignore the ideological background of this cruel dystopia. What we call a metonymic portrayal of the People's Republic in this prose goes far beyond the anti-communist and anti-totalitarian stereotype. The writer's social scepticism indicates his conservatism and anti-liberalism. Communism turns out to be merely one of the possible metonyms of economic fetishes of power and possession. The other, of course, is capitalism.